Ks. TADEUSZ GLEMMA

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego 1397—1947.

Zjazd Polskiego Towarzystwa Teologicznego witamy w chwili historycznej dla naszego Wydziału, gdyż mija właśnie 550 lat od jego założenia. D. 11 stycznia 1397 r. wydał papież Bonifacy IX bullę erekcyjną „Eximiae devotionis affectus", a wkrótce potem rozpoczęły się pierwsze wykłady, na razie prywatne, urzędowo bowiem zostały zainaugurowane dla wszystkich wydziałów odrodzonej uczelni w lipcu 1400 r. Stąd też wspólnie z całym uniwersytetem i nasz wydział obchodzi rocznicę inauguracji. W tych dniach wszakże pragnie skorzystać z obecności tylu kolegów i życzliwych z całej Polski, aby uczcić swój jubileusz uroczystością niejako rodzinną, w gronie przedstawicieli bratnich zakładów.

W chwilach uroczystych chętnie ożywia się przeszłość, budzi się miłe wspomnienia. Pragnęlibyśmy i dzisiaj rozważyć możliwie szczegółowo 5 i półwiekowe dzieje fakultetu teologicznego naszego uniwersytetu. Wobec bogactwa wydarzeń musi nam wystarczyć krótki rzut oka na przeszłość wydziału i pobieżna ocena wyników jego pracy.

Badacz historii Uniwersytetu Jagiellońskiego ma z czego czerpać. Źródeł do jej poznania jest tak dużo, iż po dziś dzień są one w znacznej części niewyzyskane. Opracowania obszerne dziejów całej wszechnicy na poziomie naukowym mamy tylko za czas do r. 1610 [1]), poza tym istnieje obok wydawnictw źródłowych bogata literatura do poszczególnych zagadnień. Ważne są tu przyczynki do historii każdego z wy-

działów; obfituje w nie wydział lekarski [2]). Fakultet teologiczny ma szkic swej historii napisany przez ks. Tadeusza Gromnickiego [3]), ale opracowany przeszło 50 lat temu i oparty jedynie na źródłach drukowanych, nie może dziś już wystarczyć. Najlepiej znana jest przeszłość wydziału aż po wiek XVI, głównie dzięki badaniom profesorów ks. Jana Fijałka [4]), ks. Konstantego Michalskiego [5]) oraz Kazimierza Morawskiego i Henryka Barycza. Wiek XVII pozwoliła nam lepiej poznać piękna monografia Szymona Makowskiego, pióra ks. Władysława Wichra (1926). Obecny okres jubileuszowy wydaje już swój plon w postaci dalszych studiów z przeszłości fakultetu, zwłaszcza w mało znanych czasach porozbiorowych, co pozwala rościć uzasadnione nadzieje, iż z czasem poznamy bliżej niejednego jeszcze mało dotąd znanego przedstawiciela polskiej nauki teologicznej. Ufamy też, że opracowania szczegółowe utorują rychło drogę do monumentalnej historii wydziału, na jaką instytucja o tak pięknej i urozmaiconej przeszłości niewątpliwie zasługuje.

I.

Fakultet teologiczny uniwersytetu krakowskiego jest ukochanym dzieckiem królowej Jadwigi. Czego nie uzyskał przy pierwszej fundacji król Kazimierz Wielki, który pragnął, aby przez wydział ten „coraz bardziej wzrastała i pomnażała się gorliwość w głoszeniu i nauczaniu wiary katolickiej", to osiągnęła świątobliwa Jadwiga. Nie chciała się zadowolić fundacją bursy dla teologów litewskich przy uniwersytecie praskim; — w ciągu wielu bezsennie spędzonych nocy obmyśliła sposób urządzenia i wyposażenia teologii w Krakowie. Dokonała tego przy pomocy profesorów z Pragi oraz dygnitarzy polskich, z biskupem Piotrem Wyszem na czele. Umierając zapisała wszystkie swe klejnoty i sprzęty na cele najbliższe jej sercu: na ubogich i na potrzeby akademii krakowskiej.

Organizację naukową wydziału przygotowywał conajmniej od 1396 r. z polecenia królowej pod patronatem wybitnego praskiego profesora Mateusza z Krakowa tegoż uczeń Jan Isner, pierwszy profesor naszego wydziału (1397—1410).

Głównym uposażeniem magistrów były obok kanonii katedralnych prałatury i kanonie kolegiaty św. Floriana, za wyjątkiem na razie probostwa i kustodii. Przez cały czas przedrozbiorowej Rzeczypospolitej wydział teologiczny miał 10—12 katedr stałych oprócz wykładowców przygodnych. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje tu pierwszych 10 profesorów, których bieg życia dzięki mozolnym badaniom ks. Fijałka jest nam dość szczegółowo znany [6]). Są nimi obok Jana Isnera: Jan Sczekna, przeciwnik Husa, „pierwszy tomista w uniwersytecie krakowskim", brat Maurycy Rvačka od św. Marka, Bartłomiej z Jasła, uczeń Isnera i Sczekny, Mikołaj z Pyzdr, archidiakon sandomierski, Mikołaj z Krakowa, dziekan przemyski, Franciszek z Krzysowic koło Brzegu, kanonik katedralny i wicekanclerz uniwersytetu, Jan z Kluczborka, Maciej z Legnicy i Stefan Palecz. Uderza wśród nich znaczny procent Ślązaków, dla których uczuć patriotycznych znamienne jest kazanie dziękczynne Jana z Kluczborka na zwycięstwo grunwaldzkie [7]).

W początkowym rozwoju fakultetu krakowskiego widoczne są wpływy studium praskiego. Najwyższym jednak autorytetem dla wszystkich ówczesnych teologów jest Sorbona, na której wzór wydział krakowski z woli króla i papieża został utworzony. Związek ten, dzięki któremu studium teologii naszego uniwersytetu „wypływa od Sorbony jak rzeka ze źródła" [8]), podkreślają chętnie profesorowie. Toteż w nauczaniu Pisma św. i dogmatyki, co było przez długi czas głównym zadaniem teologii, zwracano baczną uwagę na wzory paryskie. Dzięki talentom i gorliwości pierwszych magistrów przy wszechstronnym poparciu władz państwowych i kościelnych stanął młody wydział od razu na silnych podstawach i zdobył sobie sławę nie tylko w Polsce, ale także — głównie dzięki wystąpieniom w Konstancji i Bazylei — na terenie międzynarodowym. Również do moralnego odrodzenia narodu, w którym wielu dąży wówczas do szczytów życia chrześcijańskiego, przyczynił się znakomicie. Stara się też w myśl życzeń swej fundatorki zrealizować całkowite nawrócenie Litwy i Rusi, tak jak przeciwstawiał się wiklifityzmowi i nowatorstwu religijnemu Husa.

Z całą świadomością „stojąc na straży przeciw herezji schizmie“ [9]), nie ufali profesorowie prądom humanistycznym, uważając je za straż przednią „nowinek“ religijnych. Mimo więc, że i w XVI wieku wydział teologiczny przoduje na uniwersytecie, mimo że wydaje jeszcze uczonych wielkiej miary, stan jego w tym czasie obniża się wybitnie. „Zebranie statutów“ z 1521 r. nie liczy się prawie wcale ze zmienionymi warunkami. Nowe prądy są w wykładach słabo uwzględniane. Katedry teologiczne jako najlepiej udotowane osiągane są przez kandydatów zwykle dopiero w starszym wieku, kiedy już nie ma sił i ochoty do głębszego wyspecjalizowania się w swym przedmiocie. Honor wydziału ratują w tym okresie tacy jego członkowie, jak: Jan Sakran, Stanisław Sokołowski, Jakub Górski, Wojciech z Nowopola czy obaj Leopolici. Dzięki nim historia może stwierdzić, że fakultet teologiczny również w drugiej połowie XVI wieku rozwijał się lepiej niż wydziały świeckie [10]). Nawet w okresie ogólnego upadku nauk podczas tragicznego dla Polski XVII wieku wśród gorszących zatargów akademii z jezuitami, wykładają na wydziale wybitni uczeni na miarę europejską jak Adam Opatowczyk i Szymon Makowski.

Potrzeba reformy akademii, o którą już od XVI w. wołano na sejmach i synodach, co budziło na razie sprzeciw ze strony uniwersytetu, stała się w ciągu XVIII stulecia tak widoczną, że i sami profesorowie coraz usilniej poczęli się jej domagać [11]). Natarczywe ich nalegania sprawiły, że wreszcie 1777 r. Komisja Edukacji Narodowej poleciła przeprowadzenie wizytacji ks. Hugonowi Kołłątajowi. Mimo, że zmiany wymagały szczególnie ze strony wydziału teologicznego wielkich ofiar, profesorowie naogół chętnie popierają nowe zarządzenia. W tzw. teraz Szkole Teologicznej pozostały tylko 4 katedry: Pisma św., historii kościelnej, teologii dogmatycznej i moralnej. Wykładowcy tych przedmiotów, księża: Bogucicki, Szabel, Smaczniński i Kolendowicz biorą wszyscy wybitny udział w reorganizacji uczelni.

Rozbiory Polski i ciągłe zmiany polityczne odbiły się bardzo boleśnie na wydziale teologicznym. Pod zaborem

austriackim pomnożono wprawdzie ilość katedr do 6, ale wykładać mieli na nich już nie Polacy, lecz benedyktyni niemieccy. Po ustąpieniu Austriaków z Krakowa w 1809 r. wahały się przez kilka lat losy wydziału połączonego w tym czasie faktycznie ze studium domowym seminarium duchownego na Stradomiu, zanim zmiany 1815 r. nie spowodowały znowu przywrócenia wszelkich praw oraz łączności z Alma Mater. Za Rzeczypospolitej Krakowskiej po okresie względnie swobodnego rozwoju pod życzliwą opieką biskupa Woronicza jako kanclerza uniwersytetu widoczne jest ponowne obniżanie się poziomu z powodu ograniczenia dopływu słuchaczy przez zaborców i osierocenia diecezji po zesłaniu biskupa Skórkowskiego. Z chwilą ponownego przyłączenia Krakowa do Austrii spotyka nasz wydział cios najdotkliwszy: odebranie dekretem cesarskim z 1847 r. prawa udzielania stopni akademickich. Lata najbliższe stanowią najmutniejszy okres niepewności w dziejach fakultetu, zakończony dopiero w 1880 r. reorganizacją i przywróceniem praw. Okazało się wówczas, że wydział nie podupadł z własnej winy, bo natychmiast podniósł się na wysoki poziom dzięki znakomitym siłom profesorskim. Prócz 4 katedr, do których był dawniej ograniczony, otrzymał teraz dalsze 3, najpierw (1880) teologii moralnej i prawa kanonicznego (połączonego dotąd z historią kościelną) oraz wspólną dla filozofii chrześcijańskiej i dogmatyki specjalnej (1883), a po usamodzielnieniu katedr Nowego i Starego Testamentu było ich już 8. Znakiem rozwijającego się życia naukowego na wydziale jest zatwierdzenie przez ministerstwo w 1888 r. dwóch pierwszych seminariów przy katedrach historii kościelnej i filozofii chrześcijańskiej. Wobec powiększenia diecezji krakowskiej, ścieśnionej dotąd do obszaru dawnego Wolnego Miasta, wzrastała ciągle ilość słuchaczy, alumnów seminarium duchownego. Dowodem zrozumienia nowych czasów jest utworzenie katedry chrześcijańskich nauk społecznych.

Wskrzeszenie Państwa Polskiego dawało fakultetowi korzystne możliwości pracy szczególnie wobec tego, że świeżo powstałe diecezje częstochowska i katowicka utworzyły w Krakowie swe seminaria, których alumni są odtąd

słuchaczami wydziału. Wobec coraz liczniejszego uczęszczania na wykłady również zakonników oraz doktorandów, liczba uczniów dochodzi do 400. W związku z tym oraz z potrzebami duchowieństwa w odrodzonej Polsce, ilość katedr zwiększona została do 12, co wszakże nie odpowiada jeszcze potrzebom naszych czasów i postępującej specjalizacji nauk oraz przedłużonym studiom.

W czasie ostatniej wojny fakultet poniósł procentowo ze wszystkich na naszym uniwersytecie największe straty, wskutek śmierci aż 8 wykładowców. Większość profesorów dzieliła z kolegami innych wydziałów więzienia i obozy, i razem z nimi stanęła po powrocie do tajnego nauczania i pracy naukowej, a po ustąpieniu wroga bezzwłocznie rozpoczęła wbrew wszelkim trudnościom nauczanie normalne.

II.

Wydział teologiczny akademii krakowskiej, choć nie istniał w pierwotnym uniwersytecie kazimierzowskim, był od chwili swego założenia stale uważany za pierwszy. Poczuwał się też do wiernego pełnienia swych obowiązków wobec nauki polskiej, wobec ojczyzny i Kościoła katolickiego.

a

Profesorowie jego dźwigali ciężar współodpowiedzialności za rozwój całego uniwersytetu i jego administrację. Trzeba stwierdzić, że stosunki między fakultetem a innymi wydziałami były naogół jak najlepsze. Mógł też zawsze liczyć na szczere poparcie kolegów, zwłaszcza w chwilach niebezpieczeństwa, kiedy za czasów zaborczych groziło mu oddzielenie od „ciała uniwersyteckiego" lub gdy ograniczano mu prawa czy utrudniano rozwój.

Wicekanclerz uniwersytetu był zawsze mianowany przez kanclerza, którym był każdorazowy biskup krakowski, z pomiędzy profesorów teologii. Oni też do czasów reformy kołłątajowskiej przeważają na stanowisku rektora. Wybitniejsi i zdolniejsi bywali nieraz i po kilkanaście razy wybierani na

tę godność. Piastowali ją teologowie także za czasów zaborczych, kiedy przyjęła się elekcja rektora według kolejności wydziałów. Dobrze zapisał się na urzędzie rektorskim w drugiej połowie XIX w. ks. Karol Teliga, trzykrotnie wybierany. W pamięci wielu są jeszcze jako rektorzy księża: Kazimierz Zimmermann, zmarły w roku swego urzędowania († 1925), oraz ks. Konstanty Michalski (rektor 1931/32 r., a później często jego zastępca). Profesorowie teologii współpracują pilnie w senacie akademickim i komisjach międzywydziałowych.

Dawne bursy uniwersyteckie, które tylu niezamożnym młodzieńcom umożliwiły studia, zawdzięczają swe istnienie duchowieństwu, którego przedstawiciele też aż do najnowszych czasów kierowali tymi zakładami. Liczne fundacje stypendyjne — nazywane „borkarne" od wielkodusznego przyjaciela młodzieży akademickiej, dziekana kapituły krakowskiej ks. Stanisława Borka († 1556) — utworzone są również przeważnie przez księży, byłych profesorów lub uczniów uniwersytetu, przyczym nieraz podkreśla się, że są one przeznaczone dla wszystkich, bez różnicy stanu i wydziału; niekiedy nawet wyklucza się wyraźnie młodzież szlachecką jako mniej potrzebującą pomocy. Dużo zawdzięcza teologom Biblioteka Uniwersytecka, która powstała w znacznej części z ich darów. Sam np. profesor Mikołaj Kozłowski zapisał jej swój księgozbiór ogromnej naówczas wartości 1.000 grzywien. Własny gmach i możność stałego nabywania nowych wydawnictw otrzymała biblioteka również z fundacji profesorów teologii: Tomasza Obiedzińskiego i Benedykta z Koźmina. W okresie rozbiorów należy szczególnie podkreślić zasługi około konserwacji i administracji biblioteki położone przez księży: Antoniego Popławskiego, Floriana Kudrewicza i Dominika Markiewicza.

Po upływie złotego dla wydziału jak dla całej akademii wieku XV, miał nasz fakultet okresy zastoju i upadku, ale i wówczas nie był nigdy bez przedstawicieli, którzy przynoszą mu chlubę i przyczynili się do postępu nauk w Polsce. Szczególnie jednak wzrosła sława teologów krakowskich w okresie soboru bazylejskiego. Jeśli bronili sprawy straconej,

a później nawet przez Kościół wyraźnie potępionej, to posunęli się tak daleko w gorącym pragnieniu przyczynienia się do odrodzenia Kościoła i zyskali sobie pochwałę sfer uniwersyteckich całej Europy za wysoki poziom naukowy i gorliwość w jego obronie. Zasłynęli przy tym zwłaszcza najdzielniejsi członkowie wydziału z czasów Jagiełły: Mikołaj Kozłowski i Andrzej z Kokorzyna, z młodszych Jan Dąbrówka, a przede wszystkim też cysters Jakub z Paradyża, znany nam doskonale dzięki mistrzowskiej monografii, pióra ks. Fijałka.

„Najczynniejszym scholastykiem uniwersytetu" nazwano profesora Michała z Bystrzykowa, a i późniejsi sławni teologowie uprawiali również filozofię[12]). Około 1815 r. wykładał na naszym wydziale ks. Feliks Jaroński, uchodzący za pierwszego polskiego filozofa nowożytnego. Samodzielną katedrę filozofii chrześcijańskiej zainaugurował ks. Stefan Pawlicki; godnymi jego następcami byli księża Franciszek Gabryl, Konstanty Michalski i Jan Salamucha.

Piękne tradycje ma także historia kościelna. Osobna jej katedra istniała tu nie dopiero od czasów zaborczych (jak mniemano)[13]), lecz już przed reformą Kołłątaja. Profesorami jej byli historiograf uniwersytecki ks. Józef Putanowicz, filantrop i wspaniały wykładowca ks. Józef Bogucicki, zacny dominikanin o. Mateusz Kozłowski, oraz późniejszy administrator diecezji ks. Karol Teliga. Na wysokim poziomie naukowym postawił ją twórca seminarium tego przedmiotu ks. Władysław Chotkowski. Nad zasługami wielkiego jego ucznia i następcy ks. Jana Fijałka nie potrzebuję tu chyba się rozwodzić.

Dogmatykę uprawiano od początku według św. Tomasza z Akwinu; przedstawicielami jej są prawie wszyscy dawniejsi teologowie. Z dalszych wymieniamy Jana Sakrana młodszego, wsławionego szczególnie swym dziełem „Elucidarius errorum ritus Ruthenici", oraz obejmującego zwłaszcza sakramentologię wszechstronnego Adama Opatowczyka. Teologowie XVI w. z Jakubem Górskim na czele zajmowali się gorliwie obroną wiary katolickiej w walce z protestantyzmem. W czasie napływania do nas prądów oświecenia, apologetą praktycznym

w dziedzinie filozofii i pedagogiki był zwłaszcza o. Mateusz Kozłowski. Ks. Ignacy Penka wydał w tym samym czasie obszerny 4-tomowy podręcznik dogmatyki. Ostatnio na tej katedrze zasiadali dwaj księża Marianowie Morawscy: autor „Wieczorów nad Lemanem" i bratanek jego, bohaterski męczennik Oświęcimia.

Pismo święte wykładali dawniej również prawie wszyscy profesorowie teologii, zwanej stąd „sacra pagina". Z nowszych znakomitych przedstawicieli tego przedmiotu wymieńmy księży Kudrewicza, Droździewicza, Knapińskiego i Józefa Archutowskiego.

Utworzona dopiero w okresie józefinizmu teologia pasterska niewielu jeszcze stosunkowo miała profesorów. Spomiędzy nich wyróżnił się ks. Leon Laurysiewicz zapoczątkowaniem nowoczesnych wykładów o nauczaniu głuchoniemych. Powszechnie znany jest autor długo używanego podręcznika ks. Józef Krukowski. Ks. Pelczar, późniejszy biskup przemyski zasłużył się u nas jako rektor uniwersytetu i profesor zrazu historii kościelnej, później pastoralnej, jako płodny pisarz, porywający mówca i działacz społeczny. Złączone z teologią pasterską kaznodziejstwo miało od początku istnienia fakultetu godnych przedstawicieli, z których wymieńmy choćby Pawła z Zatora, obu Janów Leopolitów, Jakuba Górskiego, Szymona Makowskiego. W czasach nowszych słynął jako kaznodzieja patriotyczny rektor uniwersytetu ekspijar ks. Wincenty Łańcucki, który darowi wymowy zawdzięczał infułę archiprezbitera kościoła Mariackiego.

Przedstawicielami teologii moralnej, której samodzielna katedra powstała późno, byli już niektórzy uczeni dawniejsi, wśród nich i Szymon Makowski. Z wieku XIX wspomnieć trzeba o księżach: Mikołaju Janowskim i Zegarlińskim.

Prawo kanoniczne studiowali teologowie dawniej na wydziale prawa. Pierwszym profesorem samodzielnego przedmiotu na wydziale teologicznym był ks. Tadeusz Gromnicki, autor cennych prac zwłaszcza z zakresu historii polskiego prawa kościelnego.

Zainteresowanie dla pracy naukowej wśród słuchaczy te-

ologii wzrosło szczególnie, odkąd zaczęły powstawać seminaria przy poszczególnych katedrach. Pierwszym ich uczestnikiem, który otrzymał nagrodę za rozprawę, był kleryk Jan Fijałek. W odrodzonej Polsce poziom seminariów podnosi się widocznie, dzięki czemu zasilają się coraz bardziej szeregi pracujących naukowo teologów polskich.

b

Rozwój nauk teologicznych był głównym celem fundatorów wydziału. Przyczyniając się do tego rozwoju, spełniał fakultet zarazem swój obowiązek wobec ojczyzny. Że spełniał go należycie, to poświadczył jemu jak i innym wydziałom król Zygmunt Stary, ofiarując profesorom wzamian to, co Rzeczpospolita wówczas uważała za najwyższe odznaczenie — klejnot szlachectwa. Stwierdził przy tym, że dzięki wysiłkom naród polski może się kształcić we wszelakich umiejętnościach „na chwałę Boga wszechmogącego, jako też ku ozdobie i sławie najdroższej ojczyzny“ [14]). Krajowi swemu służyło wielu profesorów teologii także w polityce i dyplomacji. Ten, któremu Polska głównie zawdzięcza swój sukces w walce z krzyżakami na soborze konstancjeńskim, Paweł Włodkowic z Brudzenia, choć prałat kapituły krakowskiej, był członkiem wydziału prawa, ale i teologowie z Andrzejem z Kokorzyna przyczynili się do tego zwycięstwa. Prym dzierżą oni już niewątpliwie na soborze bazylejskim, który wsławił Polskę i jej wszechnicę na całym zachodzie. Wielkie wrażenie wywarło urządzone przez delegację polską uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Władysława Jagiełły w lipcu 1434 r., celebrowane przez kardynała Castiglione. Podczas tego to nabożeństwa ks. Mikołaj Kozłowski wypowiedział sławne swe kazanie, przedstawiające zasługi zmarłego króla dla Kościoła i nauki. „Czytajcie stare kroniki i księgi, — wołał w uniesieniu — rozważajcie dzieje całej Rzeczypospolitej Rzymskiej, a nie znajdziecie od czasów apostolskich ani jednego księcia duchownego czy świeckiego, który by tak liczne rzesze ku pomnożeniu Kościoła przyprowadził do wiary“. Wzruszyć musiały słuchaczy gorące i szczere słowa wdzięczności dla monarchy,

o którym kaznodzieja opowiadał, że sam niewykształcony, stale okazywał serdeczne przywiązanie do swej wszechnicy, której profesorom przesyłał corocznie na Boże Narodzenie i na zapusty jelenia i dzika, choćby i 200 mil natenczas od Krakowa był oddalony [15]). Nic dziwnego, że i na samym pogrzebie Jagiełły inny teolog krakowski mistrz Paweł z Zatora, sam wzruszony, „wszystkim słuchaczom słodką swą wymową łzy wycisnął" [16]).

Wygłosił on to przemówienie w języku polskim, jak w ogóle kaznodziejstwo polskie od początku kwitło na wydziale. Kazania spisywane bywały wprawdzie w języku łacińskim jako kościelnym i międzynarodowym, ale głoszono je w znacznej części po polsku. Już bowiem z 1415 r. pochodzi zastrzeżenie, iż beneficjat uniwersyteckiej altarii Wszystkich Świętych będzie obowiązany we wszystkie święta uroczyste Zbawiciela i Matki Boskiej miewać w katedrze kazania w języku polskim [17]), a kandydatem na probostwo akademickie w Luborzycy może być tylko profesor, „który umie doskonale i bez przeszkody swobodnie wygłosić kazanie polskie" (1422) [18]). Kiedy w 1454 r. Zbigniew Oleśnicki ufundował beneficjum kaznodziejskie w katedrze na Wawelu, powierzył je Pawłowi z Zatora, którego następcy mieli być także ile możności profesorami teologii, „doskonałymi w języku polskim" [19]). Z czasem teologowie uniwersyteccy objęli wszystkie główne ambony krakowskie. Do ich grona należy Stanisław Aurifaber, pierwszy kaznodzieja polski kościoła Mariackiego, po przeniesieniu kazań niemieckich do św. Barbary. „Z ewangeliczną łagodnością i ujmującą skromnością" karcił błędy Jan Leopolita starszy, o którym biskup Tomicki powiedział, że „nie było nikogo za pamięci ludzkiej w naszej ojczyźnie, który by łączył taką wiedzę z podobną prawością i nieskazitelnością życia" [20]). Również imiennik jego Jan Leopolita młodszy, „w pracy sobie i zdrowiu nie folgujący", zasłynął jako kaznodzieja polski w kościołach: Wszystkich Świętych, N. Panny Marii i katedralnym [21]). O Leonardzie Słończewskim, późniejszym biskupie kamienieckim, pisali współcześni: „Mąż to w języku polskim tak wymowny, że zdaje się nie mówić, lecz grzmieć

i błyskać" [22]). Niezwykły talent kaznodziejski rozwinął także ks. Stanisław Sokołowski, teolog o rozgłosie europejskim. Że i w następnych wiekach profesorowie wydziału nie zaniedbywali „posługi słowa Bożego" w języku ojczystym, niech świadczą choćby nazwiska księży Szymona Makowskiego, Wincentego Łańcuckiego, Józefa Pelczara i Władysława Chotkowskiego. Ducha gorliwości kaznodziejskiej czerpali od takich mistrzów uczniowie. Ks. Piotr Skarga i o. Fabian Birkowski starczą tu za wielu.

W działalności na ambonie dla ludu polskiego przejawiała się wyraźnie gorąca miłość ojczyzny, z której profesorowie naszej akademii byli znani. Przytoczyliśmy już sporo na to przykładów zwłaszcza z pierwszych wieków istnienia uczelni. Z czasów okupacji szwedzkiej 1656 r., donoszą źródła o pełnej godności narodowej postawie profesorów, którzy woleli pójść na wygnanie niż zobowiązać się do lojalności wobec najeźdźców. Przedstawicielem teologów był przy tym ks. Szymon Makowski, który póki mógł nawoływał z ambony do „wyrwania z rąk wrogów ujarzmionej ojczyzny", i należał do sprzysiężenia przeciw okupantom. Austriacy usunęli po zajęciu Krakowa z katedr wszystkich profesorów teologii, wiedząc, że nie zgodzą się oni na kształcenie młodzieży w duchu uległości dla zaborców. Także w okresie powstań zaznaczali profesorowie dość wyraźnie swe przekonanie narodowe. W czasie powstania listopadowego sporo alumnów przyłączyło się do ruchu, a fakultet nadał demonstracyjnie honorowy doktorat teologii zasłużonemu kapelanowi wojsk polskich ks. Szynglarskiemu, co następnie wywołało represje ze strony władz zaborczych. W ułożonej na emigracji w 1839 r. „liście polskich księży znanych z patriotycznych poświęceń i światła, którzy być mogą do narodowej sprawy użyci", jest wymieniony m. in. profesor pastoralnej ks. Laurysiewicz [23]). Profesorowie historii kościelnej uwzględniają także za czasów zaborczych w wykładach stale dzieje Kościoła w Polsce. Domagali się nawet utworzenia osobnej katedry tego przedmiotu, uzasadniając to doniosłą rolą, jaką odgrywał Kościół katolicki w Polsce, a Polska w Kościele. W 1850 r. opracował ks. Karol Teliga

w tej sprawie obszerny memoriał do austriackiego ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia [24].

Dowody miłości kraju i narodu daje często nasz wydział jak i poszczególni jego członkowie. Niejednokrotnie np. sprawował poselstwa królewskie Jan Sakran, „mąż w sprawach publicznych szczególnie biegły, drogi dlatego królom polskim, którym na dworze i poza dworem towarzyszył i służył" [25]). Był on spowiednikiem trzech z kolei królów: Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Starego. Podobnie znakomitą rolę u boku Stefana Batorego pełnił ks. Stanisław Sokołowski, cieszący się wielkim zaufaniem króla i najwyższym jego szacunkiem. W nowszych czasach synonimem nieomal kapłana-patrioty był przez pół wieku ks. Wincenty Łańcucki, bez którego udziału i natchnionego słowa nie obchodził się żaden czyn patriotyczny czy uroczystość narodowa. Taki sam duch ożywiał wygnańca z czasów kulturkampfu ks. Chotkowskiego, który służył ojczyźnie z bronią w ręku jako powstaniec, słowem z katedry profesorskiej, z ambony jak i z trybuny parlamentarnej czy wiecowej. Szereg takich poprzedników zamykają godnie zmarli koledzy z czasów ostatniej wojny, z których trzej — gorliwi uczestnicy ruchu patriotycznego przez cały czas okupacji — zginęli jako ofiary powstania warszawskiego. Najgłośniejszy z nich, to ks. Jan Salamucha, jedna z czołowych postaci w życiu ówczesnej Warszawy. Odznaczony Krzyżem Walecznych podczas jej oblężenia w 1939 r., przetrwał obóz jeńców wojennych, przetrwał Oranienburg i Dachau, a po wytężonej pracy naukowej, duszpasterskiej i konspiracyjnej poległ rozstrzelany na początku powstania, nie chcąc opuścić rannych w szpitalu, do którego był przydzielony.

Wiernie służąc ojczyźnie na katedrze i we wszelkich posługach duchownych, okazywali teologowie krakowscy wielkie zrozumienie dla położenia tych warstw ludowych, które najbardziej potrzebowały opieki i obrony. Wzruszająca troska ks. Piotra Skargi o te „robaczki ziemskie" jest oddźwiękiem nauk i przykładów jego profesorów. Znane są słowa, które przeszło 200 lat przed ślubami Jana Kazimierza wypowiedział (1447) profesor Jan z Ludziska w przemówieniu z okazji przyjęcia

Kazimierza Jagiellończyka: „Chłopi znajdują się u nas w najsroższym ucisku, bardziej niż ongiś synowie Izraela w Egipcie od Faraona, bardziej niż niewolnicy lub jeńcy wojenni". Cóż dziwnego, że profesorowie znali ciężkie położenie ludu, kiedy z niego przeważnie pochodzili. Zwłaszcza po 1525 r. uniwersytet do reszty stał się „plebejskim" także pod względem słuchaczy. Jako synowie wspólnej ojczyzny, a także w poczuciu obowiązku kapłańskiego starali się profesorowie na wszelki sposób przynosić ulgę nędzy materialnej i moralnej bliźniego. Wzorem był im św. Jan Kanty, którego tyle pięknych rysów miłosierdzia przechowała historia i legenda. Zaraz po jego śmierci „nastał zwyczaj, że przy stole wspólnym na jego miejscu żywiono ubogiego... Witano go przy wstępie słowami: *Pauper venit,* na co przewodniczący odpowiadał: *Christus venit.* Dobroczynność pozostała cechą znamionującą członków tej korporacji, której patronował św. Jan Kanty. Krakowskie Arcybractwo Miłosierdzia czy Towarzystwo Dobroczynności mogło zawsze liczyć na czynne poparcie profesorów teologii, spomiędzy których w bliższych nam czasach wymieńmy choćby wielkiego jałmużnika ks. Mikołaja Janowskiego, księży: Teligę, Krukowskiego, Pelczara i Schindlera. Wiemy już, że wśród fundatorów burs, stypendiów i zasiłków dla studentów księża profesorowie najliczniej się spotykają.

Duchem miłości ojczyzny i rodaków przejmowali się także uczniowie; wielu ich chwałą opromieniło swą Alma Mater, do której wprost wzruszająco byli przywiązani. Pominiemy w tym związku Mikołaja Kopernika, chociaż jego nauczyciel Wojciech Brudzewski był także członkiem wydziału teologicznego, natomiast musimy tu wspomnieć o ks. Piotrze Skardze, który w żywocie nie kanonizowanego jeszcze wówczas Jana Kantego postawił przepiękny pomnik swym nauczycielom. Posłuchajmy jego słusznie tak często przytaczanych słów: „Przesławna Akademia Krakowska, królów polskich szczęśliwa fundacja, Korony tej ozdoba i Kościoła świętego katolickiego podpora, jako dobre drzewo dobrych wiele owoców w mężach sławnych, których błogosławiona pamięć zostaje, rodziła i rodzi; którzy żywotem chwalebnym, nauką i pracą na żniwie

bożym i wychowaniu młodzi lata swoje trawiąc, pomocne nam do zbawienia i cnót świętych przykłady zostawili. Miło mi wspomnieć na tych, których pamięć moja zaszła i których ćwiczenia i towarzystwa z uciechą zażywałem; na onych Benedyktów Koźminów, Szadków, Sebastianów, Leopolitów, Sylwiuszów, Pilznów, Herbestów i kaznodziejów sławnych królów polskich: Parczynów, Sokołowskich, Kłodawitów, których ta matka pociesznie urodziła i z których się już niebo weseli. Jako cię zapomnieć mam, złotej wymowy Janie Leopolito... i ciebie Sokołowski, któryś pismem tak poważnym Kościół Boży oświecił? Byliście mi ochłodą i pobudką do dobrego. Nie ruszam tych, którzy pamięć moją przechodzą. Wiele było synów matki tej płodnej jako współzakonników, ludzie na cnotach, pobożności i naukach osadzeni, pokorni gardziciele świata, nabożeństwu i naukom oddani, w wierze katolickiej nienaruszeni, pracowici, a na małych dochodzikach i u jednego stołu spólnego przestający, Kościóła świętego obrońce, pilni nauczyciele uczniów wszystkich stanów. Roboty i prace ich na duchownych i świeckich Korony tej kwitnęły i do tego czasu kwitną" [26]). Piękne to świadectwo dla dawnych profesorów duchownych akademii jest tym cenniejsze, że potwierdza je nowoczesny historyk wychowania, który podkreśla ich uczoność, pracowitość, pobożność i miłość dla młodzieży [27]).

Silne poczucie przynależności do wspólnej Rzeczypospolitej wynosili z Krakowa uczniowie pochodzący nieraz z dalekich jej kresów. Można tu wskazać na przykład synka małomieszczańskiego z pomorskiej Chełmży, Gabriela Przerwańczyka, który odpłacił swej Alma Mater hojną ofiarą na pierwszą nowoczesną szkołę średnią im. Nowodworskiego, a bardziej jeszcze pracą około wychowania królewicza Władysława, za którą został nobilitowany i dopuszczony do herbu królewskiego jako ks. Władysławski. Do fakultetu krakowskiego, tej ostoi polskości dla naszego duchowieństwa zwłaszcza w czasach zaborczych, cisną się i w XIX w. mimo utrudnień ze strony władz młodzi księża wielkopolscy, co się walnie przyczyniło do utrzymania świadomości narodowej w tej dzielnicy. A ileż wzruszających dowodów przywiązania do swej uczelni i do

ojczyzny polskiej przytoczyć mogą profesorowie wydziału z czasów ostatniej okupacji ze strony młodych księży śląskich, z których niejeden w obozach i pod toporem katowskim życiem przypłacił swój patriotyzm, który pogłębiły lub ożywiły studia krakowskie.

c

Od miłości ojczyzny niedaleko do ideału miłości Boga i Kościoła katolickiego. I tutaj nauczyciele starali się zawsze przyświecać słuchaczom dobrym przykładem. Pomni, że „trwają na straży", pełnili ją wiernie, jak im często potwierdzały listy pochwalne papieży, biskupów i królów polskich. Kardynał Oleśnicki świadczy, że „wykorzeniają oni usilnie i skutecznie głogi i kąkole, wszystkie występki i herezji" [28]). Dotyczy to zwłaszcza obrony nauki katolickiej wobec prądów husyckich. Kardynał Hozjusz znowu w okresie zmagań z protestantyzmem nazwał naszą uczelnię „w pobożności i w prawdziwej nauce chrześcijańskiej przed wszystkimi gorliwą akademią, która wielką z tego sławę osiągnęła, iż od czasu swego założenia nigdy nie zaraziła się żadną herezją" [29]). Na straży wiary katolickiej stali teologowie krakowscy także później w czasie najazdu Szwedów popierających protestantyzm czy wobec wrogich Kościołowi katolickiemu teoryj filozoficznych, etycznych i pedagogicznych (ks. Jaroński, Mateusz Kozłowski, Janowski).

Szerząc naukę Chrystusową, stosowali ją w życiu. Spośród pierwszych profesorów prowadzących bardzo skromny, prawie zakonny żywot wspólny w Collegium Maius, niejeden dążył do zachowania rad ewangelicznych i do urzeczywistnienia najwyższych ideałów doskonałości chrześcijańskiej. Pielęgnują szczególnie tak zawsze w Polsce kwitnące nabożeństwo do Najśw. Marii Panny, zwłaszcza pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia (Jan Isner, Sędziwój z Czechła, Szymon Makowski, Adam Opatowczyk). Wyniesienie na ołtarze Jana Kantego miało dać uniwersytetowi opiekuna, ale zarazem wzór do naśladowania. Dlatego też tak usilnie o nie zabiegano od chwili jego zgonu. Kult utrzymywał się nieprzerwanie. Uro-

czystości kanoniczne w okresie rozbiorów były dla całego narodu głośnym „Nil desperandum". Odtąd bowiem, póki będą na świecie kapłani katoliccy odmawiający brewiarz, wszyscy bez różnicy narodowości corocznie śpiewać będą cześć tego przedstawiciela polskiego narodu i profesora polskiej wszechnicy, którego w pięknym oficjum wzywają jako:

„Gentis Polonae gloria
Clerique splendor nobilis,
Decus lycaei et patriae
Pater, Joannes inclyte".

Patron uniwersytetu miał poprzedników i naśladowców w świętości. Monografista Jakuba z Paradyża, tego zakonnika cysterskiego, a następnie obserwanta w ostrym klasztorze kartuskim, wskazywał na wpływy tej surowej ascezy osobistej w życiu św. Jana. Tendencję tego rodzaju wśród profesorów i uczniów wzmocniło jeszcze wystąpienie św. Jana Kapistrana, tak że spotykamy między nimi błogosławionych bernardynów Szymona z Lipnicy i Ładysława z Gielniowa, augustianina Izajasza, Michała Giedrojcia z klasztoru św. Marka i Stanisława Kaźmierczyka u kanoników lateraneńskich. Że i wiek XVI nie obniżył lotu, potwierdza Piotr Skarga. Jako teoretyczny i praktyczny asceta, który umiał wpływać nader zbawiennie na młodzież akademicką, a zarazem i kierować duszami zakonnymi, znany jest ks. Adam z Opatowa, wychowawca przyszłego króla Jana Sobieskiego. W XVIII stuleciu przybierające na sile starania o kanonizację Jana Kantego są wyrazem trwałej czci dla ideału świętości chrześcijańskiej. W XIX wieku wskażemy tylko na takich nauczycieli jak ks. Mikołaj Janowski, którego żywot prawdziwie franciszkański pięknie opisał ks. Gładyszewicz, jak dominikanin Mateusz Kozłowski, przez krytycznego biskupa Łętowskiego uważany za ideał kapłana. Tym samym dążeniom dawał stale wyraz zmarły świeżo ks. Konstanty Michalski, zapatrzony w polski ideał franciszkański brata Alberta, nawołujący słowem i przykładem, by „duszę dać" Bogu i bliźniemu. Jak każda społeczność składająca się z ludzi ułomnych miał fakultet oczywiście i członków nie dorastających do swych zadań, miał i takich,

którzy nie wytrwali na straży, lecz w czasie boju przeszli do wroga, ale historia stwierdza, że nie było ich wielu, a natomiast ogół starał się zawsze dzierżyć wysoko sztandar wiary i ideałów. Jeśli w wieku XVII ks. Makowski jako rektor oświadcza uroczyście, iż jest „pro aris et focis litterarum etiam ad victimam paratus", to zupełnie te same myśli wyraża 150 lat później jako dziekan wydziału ks. Dominik Markiewicz

Tacy profesorowie musieli wywierać wpływ dodatni na słuchaczy. A słuchacze ich pochodzili ze wszystkich stron Polski, kształcąc się tu na światłych i godnych kapłanów. W tym celu ufundował biskup Załuski osobne Seminarium Akademickie dla kleryków i księży studiujących na uniwersytecie. Prawie zawsze byli wśród nich także zakonnicy, podobnie jak i wśród profesorów wydziału. Szczególnie przyjazne stosunki utrzymywali z uniwersytetem cystersi, a dominikanie zawarli z nim w 1450 r. „filadelfię" czyli braterstwo.

Członkowie wydziału teologicznego uważali zawsze za swój obowiązek opiekowanie się życiem religijnym słuchaczy wszystkich fakultetów. Stąd też organizacje religijne jak bractwa czy Sodalicje Mariańskie miały w nich życzliwych promotorów. Gdy okazała się konieczna potrzeba osobnego kapelana akademickiego, oni starali się o jego utrzymanie. Przez długie lata w czasach zaborczych urząd kapelana pełnił „profesor religii" z wydziału filozoficznego. Kiedy stanowisko to po 1815 r. nie zostało obsadzone, dziekan teologii sędziwy ks. Markiewicz podjął się bezinteresownie jego zastępstwa i narażając się na nieprzyjemności nie ustawał w naleganiu na władze kościelne i świeckie, aby tej oczywistej potrzebie zaradzono, co też później nastąpiło.

Znaczne przysługi oddawali teologowie uniwersyteccy przede wszystkim własnej diecezji krakowskiej. Na jej stolicy zasiadało nie mało byłych uczniów i profesorów wydziału od czasów Tomasza Strzempińskiego i Piotra Tomickiego. Starali się oni odpłacać wdzięcznością „akademii krakowskiej, karmicielce nauk i cnót", jak się wyraża biskup Jakub Zadzik, alumn Bursy Jeruzalem [30]). Toteż wiele znacznych stanowisk w ad-

ministracji jak w duszpasterstwie diecezjalnym było zajmowanych przez profesorów. Spotykamy ich nie tylko w stallach kanonicznych na Wawelu i w kolegiatach, w plebaniach i w konfesfonałach penitencjarskich, ale i na urzędach sędziów i egzaminatorów, a często i oficjałów, wikariuszy generalnych, biskupów sufraganów i administratorów diecezji. Stosunek ich do biskupów krakowskich był poza nielicznymi wyjątkami jak najlepszy od czasów Piotra Wysza poprzez Oleśnickiego i Woronicza do obecnego Księcia Kardynała. Do rzadkich na szczęście dysonansów należą zatargi wynikające najczęściej z rozbieżności w interpretacji ustaw uniwersyteckich i praw ordynariusza, jaka zaszła np. jeszcze na przełomie bieżącego wieku.

Innym diecezjom dostarczał fakultet nieraz arcypasterzy ze swego grona. Już wśród pierwszych jego członków jest kilku kandydatów na biskupów, jak Mikołaj Kozłowski, zalecony przez Jagiełłę na ordynariusza poznańskiego lub Andrzej z Kokorzyna, który nie przyjął wyboru na biskupa przemyskiego. Z czasów nowszych wspomnijmy docenta krakowskiego, arcybiskupa Bilczewskiego i ks. Pelczara, który przeszedł na biskupstwo przemyskie z katedry teologii pasterskiej. Także obecnie wydział ma swych docentów i uczniów wśród zwierzchników diecezyj i administracyj apostolskich.

Zdaję sobie sprawę z tego, że obraz, który tu nieudolnie naszkicowałem, wypadł w barwach jasnych, może zbyt jasnych. Jest to zrozumiałe, gdyż wykonany został na uroczystość rodzinną, kiedy do wspomnień przeszłości miesza się sporo uczucia. Obraz ten w swych szczegółach odpowiada rzeczywistości, a zaznaczono na nim — choć może nie dość wyraźnie — również cienie i plamy. Jedno zresztą jest pewne: można krytykować działalność fakultetu teologicznego U. J. czy osoby poszczególnych jego członków na przestrzeni przeszło pół tysiąca lat, ale nie można go nigdy odsądzić od miłości ojczyzny i narodu polskiego, jako też od wierności Kościoła katolickiego. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że w zasługi poprzedników nie mogą się stroić następcy, — przeciwnie, zasługi te uświada-

miają im tylko ich własne niedociągnięcia i obowiązują do tym większych wysiłków. Nie będziemy ich i nadal szczędzili mimo strat poniesionych wskutek tej najokropniejszej z wojen, którą nam dane było przetrwać.

---

[1]) Pióra Kazimierza Morawskiego i Henryka Barycza.

[2]) Istniejący od 1923 r. wydział rolniczy U. J. posiada monografię napisaną przez prof. Jerzego Fiericha jun. (Kraków 1934).

[3]) W dziele zbiorowym H. Zschokkego: Die theologischen Studien und Anstalten, 1894, s. 253—294.

[4]) Głównym dziełem z tego zakresu są jego „Studya do dziejów Uniwersytetu Krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV w.", Kraków 1899.

[5]) Szczególnie: „Michał z Bystrzykowa i Jan ze Stobnicy jako przedstawiciele skotyzmu w Polsce" (1915) oraz „Tomizm w Polsce na przełomie XV i XVI wieku (1916).

[6]) Studya s. 53—106.

[7]) Friedberg M., Kultura polska a niemiecka II (Poznań 1946). s. 153—5.

[8]) ...„Studium Sacrae Paginae Universitati nostrae ad instantiam serenissimi et celebris memoriae Principis domini Wladislai Regis Poloniae est concessum: et quemadmodum rivus a fonte, ab Universitate vestra nostra videtur emanasse"... (Profesorowie krakowscy do paryskich 16 VII 1448, Codex Diplomaticus Univ. Crac. II, s. 74).

[9]) „Hic ad custodiam fidei inter haereticos et scismaticos positi docuimus... de ea, quae in nobis est, fide rationem" (j. w.).

[10]) Barycz o. c. s. 401.

[11]) Już w 1660 r. rektor ks. Stanisław Jurkowski, profesor teologii. malował w publicznym przemówieniu stan nauczania w bardzo ciemnych barwach.

[12]) Świeżo zwrócono uwagę na zamiłowanego tomistę z mało znanych pod tym względem początków XVIII w., ks. Macieja Stanisława Federowicza (H. Barycz w P. Słowniku Biograficznym VI, s. 381—2).

[13]) Tak np. ks. Wł. Chotkowski.

[14]) Cod. Dipl. Univ. IV, s. 138.

[15]) Codex epistolaris saeculi decimi quinti ed. A. Lewicki, t. II (Kraków 1891), s. 326—7.

[16]) Długosz IV, s. 530.

[17]) Cod. Dipl. Univ. I, s. 107.

[18]) O. c. I, s. 140.

[19]) O. c. II, s. 141.

[20]) Barycz o. c., s. 187.

[21]) O. c.. s. 419.

[22]) O. c., s. 407.

[23]) Arch. Czartor. 5315, s. 95.

[24]) Archiwum Wydziału Teol.: ...„W dotychczasowym planie nauk dla Wydziału Teologicznego przepisanych nie ma nawet wzmianki o historyi Kościoła polskiego. A przecież naród polski uważany jako znakomita część katolickiego Kościoła, ma swoją przeszłość zaszczytną, ma swoje dzieje; wywierał dawniej znakomity wpływ na losy całego chrześcijaństwa, na cywilizację wszystkich ludów europejskich; miał swych męczenników, którzy nie tylko dla sprawy narodowej, ale i za religią krew przelewali"...

[25]) Barycz o. c. 177, 179.

[26]) Żywoty świętych Pańskich, wyd. z 1855 r., s. 73 n.

[27]) Kot St.: Historja wychowania i (Lwów 1934), s. 193. — Współczesny Skardze Jan Dymitr Solikowski, zasłużony w służbie dyplomatycznej, ofiarny pasterz lwowski, jeszcze w testamencie poświadcza uroczyście swej „Matce Akademii Krakowskiej": „Winienem tobie to, czem jestem, Polak ssąc twe piersi polskie" (Por. ks. A. Chmielowski: Życiorys ks. J. D. Solikowskiego, Kraków 1890).

[28]) 1427 r. (Cod. Dipl. Univ. I, s. 159).

[29]) Por. Barycz o. c., s. 477.

[30]) ...„Maxime autem almae academiae Cracoviensi, bonarum artium ac virtutum altrici pro posse nostro consulamus, in cuius sinu studiorum nostrorum tyrocinia, in contubernio Hierusalem habitantes, deposuimus (et) ...altiorum scientiarum cognitionem atque omnem morum honestatem sub eruditissimis praeceptoribus hausimus"... (Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce VI, s. 144).